



**You have downloaded a document from
RE-BUŚ
repository of the University of Silesia in Katowice**

Title: O "barankach", "owieczkach" i "Baranku Bożym" w wybranych wierszach ks. Jana Twardowskiego

Author: Marek Piechota

Citation style: Piechota Marek. (2012). O "barankach", "owieczkach" i "Baranku Bożym" w wybranych wierszach ks. Jana Twardowskiego. W: E. Gondek, I. Socha, B. Pytlos (red.), "Przestrzenie kultury i literatury : księga jubileuszowa dedykowana Profesor Krystynie Heskowej-Kwaśniewicz na pięćdziesięciolecie pracy naukowej i dydaktycznej" (S. 110-124). Katowice : Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego



Uznanie autorstwa - Użycie niekomercyjne - Bez utworów zależnych Polska - Licencja ta zezwala na rozpowszechnianie, przedstawianie i wykonywanie utworu jedynie w celach niekomercyjnych oraz pod warunkiem zachowania go w oryginalnej postaci (nie tworzenia utworów zależnych).



UNIwersYTET ŚLĄSKI
W KATOWICACH



Biblioteka
Uniwersytetu Śląskiego



Ministerstwo Nauki
i Szkolnictwa Wyższego

Marek Piechota

Katowice

O „baranach”, „owieczkach” i „Baranku Bożym” w wybranych wierszach ks. Jana Twardowskiego*

Zło jest romantyczne a dobro zwyczajne
dobro wciąż na ostatku bo zło jest ciekawe
[...]

Ks. Jan Twardowski, *Skąd przyszło*¹

Ekskruza wstępna

Nie policzyłem wszystkich „baranów” i „owieczek” pojawiających się w twórczości ks. Jana Twardowskiego, a pewnie powinienem był. Może kiedyś... Mam nadzieję, że ks. Jan – przebywający już na najpiękniejszych i wiecznie zielonych halach niebieskich – zechce mi wybaczyć. Chciałem w tym krótkim szkicu zwrócić uwagę jedynie na obecność w tej poezji (w pewnym wybranym zakresie) wieloznaczności tych samych słów. Poezja, dobra poezja, a z taką mamy tu niewątpliwie do czynienia, zawsze **metaforyzuje** lub (i) **symbolizuje**, ucieka – z wdziękiem, mniej lub bardziej radośnie – od dosłowności. Niemal nigdy poeta, a i wymagający czytelnik, nie zadowala się pierwszym, słownikowym, powszechnym (bądź najbardziej popularnym) znaczeniem wyrazu. Nawet wówczas, gdy autor stylizuje,

* Szkic stanowi wersję nieznacznie zmienioną i rozszerzoną referatu wygłoszonego pod tym samym tytułem w Książnicy Beskidzkiej dla Klubu Inteligencji Katolickiej w Bielsku-Białej 20 października 2006 r. w ramach XXII Tygodnia Kultury Chrześcijańskiej.

¹ J. TWARDOWSKI: *Jak tęcza co sobą nie zajmuje miejsca. Wybór wierszy*. Wybrała, oprac. i kalendarium opatrzyła A. IWANOWSKA. Warszawa 1997, s. 170.

nieudolnie czy też przeciwnie – szczególnie udatnie wypracowuje pozorną prostotę swego tekstu. Oczywiście, mogę się spotkać z zarzutem, że wybieram sobie niezwykle drobny wycinek stada, które Noe pieczołowicie zgromadził i wprowadził do arki, albo – jeśli przyjmiemy bliższe naszej współczesności odniesienia – nader nielicznych przedstawicieli Braci Mniejszych² objętych opieką przez św. Franciszka. A występują oni nader obficie w utworach ks. Jana. W jednym tylko niewielkim, za to pięknie wydany, tomiku *Wiersze przedpotopowe*³ podczas pobieżnej jego lektury znajduję bez trudu poetyckie uwagi o tych, o których nie chcę tu pisać: o szpakach, sójkach i gawronach, o kawkach, pliszkach, jemiołuszkach, gęsiach, gąsiorach i łabędziach, orłach, bocianach, kosach, kurach (jest coś tajemniczego w tej poezji, że nawet kolejno pojawiające się ssaki i ptaki tworzą nieoczekiwanie rytmiczne stadko wyliczeń) – niech więc zostanie i tak, że nie piszę o wymienionych, a zwłaszcza o chrabąszczach i biedronkach, gdyż chcę napisać jedynie o „barankach”, „owcach” i „Baranku Bożym”. Ale to tylko jedna strona mojego zachwyty nad fenomenalnym nagromadzeniem fauny w wierszach ks. Jana (równie dobrze mógłbym tę uwagę rozszerzyć do flory).

Bogactwo fauny bez trudu zwraca uwagę uważnego czytelnika tych tekstów, przywołajmy⁴ kilka fragmentów i – gdy utwory są mniej obszerne – kilka całych wierszy, oto *Suplikacje*:

Boże, po stokroć święty, mocny i uśmiechnięty –
Iżeś stworzył papugę, zaskrońca, zebnę pręgowaną –
kazałeś żyć wiewiórce i hipopotamom –
teologów łaskoczesz chrabąszcza wąsami –

dzisiaj, gdy mi tak smutno i duszno, i ciemno –
uśmiechnij się nade mną⁵

² Występuję tu poniekąd w roli eksperta, a to z racji autorstwa żartobliwego tomiku-arki wierszy satyrycznych *Zoofioły. Bestiariusza heroikomicznego części mniejszej* (Katowice 1997), gromadzącego – poza wstępem *Wąską ścieżką ku poezji* – 66 tekstów od *Admirała* i *Albatrosa*, po *Żyrafę* i *Żyworódkę*; znalazł się tam jeszcze w aneksie *nomen omen* wiersz *Bracia Mniejsi*.

³ J. TWARDOWSKI: *Wiersze przedpotopowe*. Wybór, oprac. i wstęp A. IWANOWSKA. Warszawa 2004.

⁴ W przywoływaniu przykładów – żartowałem sobie w referacie jesienią 2006 r. – trzeba zachować umiar, by nie zostać posądzonym przez polityków z pierwszych stron gazet o złośliwość; jeszcze niedawno czytaliśmy przecież jedenasty wers wiersza *Wyjaśnienie* (o słynnym już incipicie: „Nie przyszedłem pana nawracać...”) bez jakichkolwiek skojarzeń: „nie wypiękniję jak kaczor w październiku”, a dziś (tj. jesienią 2006) możemy narazić się na zarzut, że nie kochamy przywódcy rządzącej partii lub jego brata (J. TWARDOWSKI: *Jak tęcza...*, s. 76). Po części żart to już nieaktualny. Polityka jest ulotna, przemija, sztuka jest wieczna.

⁵ J. TWARDOWSKI: *Jak tęcza...*, s. 40.

I drugi cały wiersz *Nie tylko my*:

Czytamy – Bóg tak umiłował świat
a więc nie tylko ludzi
ale i pliszkę
odymioną pszczołę
jeża eleganta wprost spod igły
nawet muła ni to ni owo
bo ani to koń ani osioł
(żał że go człowiek stwarzał
żyje jak kawaler co się nie rozmnaża)
gruszę co kwitnie zaraz przed jabłonią
liście konwalii prawie bez ogonka
cielę co za matką się wlecze

a my tak czulimy się do Boga
jakby On miał nas tylko kochać na świecie⁶

I jeszcze kilka wersów z wiersza *Powiedzcie to dalej*:

szpaku powiadom szpaka
ogary szczekajcie ogarom jak zwykle w wielu tonacjach
czapło wypapłaj czapli na żółtych nogach stojąc
mrówko powtórz to mrówce
miniemy. [...] ⁷

Przyjrzyjmy się także szeregom enumeracji w wierszach poety, który programowo i stanowczo odżegnuje się od używania chwytów retorycznych, nie lubi retoryki, do czego wypadnie jeszcze powrócić; oto fragment wiersza *Mrówko ważko biedronko*:

Mrówko co nie urosłaś w czasie wieków
ćmo od lampy do lampy
na przełaj i najprościej
światliku mrugający nieznany i nieobecny
koniku polny
ważko nieważka
wesoło obojętna
biedronko nad którą zamyśliłby się
nawet papież z policzkiem na rękę

⁶ Ibidem, s. 336.

⁷ Ibidem, s. 199.

człapię po świecie jak ciężki słoń
tak duży że nic nie rozumiem [...] ⁸

I jeszcze jeden cały wiersz *Który stwarzasz jagody*:

Ty który stwarzasz jagody
królika z marchewką
lato chrabąszczowe
cień wielki małych liści
zawilec półobecny bo uwiędnie zanim się go przyniesie do domu
czosnek niedźwiedzi dla trzmieli
smutek roślin
wydrę na krótkich nogach
ślimaka co zasypia na sześć miesięcy
niezgrabny śnieg co ma wdzięk większy zanim zacznie tańczyć
serce choćby na chwilę

spraw
niech poeci piszą wiersze prostsze od wspaniałej poezji

Poezja wspaniała, podniosła, patetyczna – ogólnie rzecz biorąc – retoryczna (w tradycyjnym rozumieniu tego słowa) nie jest marzeniem ks. Jana. Wśród jego wypowiedzi dyskursywnych, w homiletyce, ale i w deklaracjach metapoetyckich znajdujemy i takie wyznania:

Obce mi są retoryka, dydaktyka, patos. Próbuje pisać wiersze, które nie byłyby manifestami. Lepiej niech nie nawołują i nie nawracają. Niech niosą swoje treści w łagodnym zawieszeniu, w zaufaniu, w żarliwej otwartości na życie i jego powszednie sprawy. Niech podejmują dialog ze wszystkimi postawami. Myślę, że kto, jak kto, ale poeta powinien być towarzyszem wierzących i niewierzących. Szukać tego, co łączy, a nie dzieli⁹.

Trudno również odmówić trafności kolejnemu sądowi o charakterze autorecenzji. Wypowiedzi metakrytyczne ks. Jana – ostrożne, ale zarazem w swej skromności niezwykle trafne – stają się jednocześnie dla nas, interpretatorów Jego twórczości lekcjami pokory:

⁸ Ibidem, s. 210.

⁹ Jeden z fragmentów w obrębie hasła „Książd piszący wiersze” (Ks. J. TWARDOWSKI: *Budzić nadzieję. Abecadło dziewięćdziesięciolatka*. Wybrała, oprac., posłowiem i bibliografią opatrzyła A. IWANOWSKA. Warszawa 2005, s. 100).

Często poezja kojarzy się z górnolotnością, wielosłownością, retoryką. Tymczasem to wszystko, to tylko poetyzowanie. Język poezji jest językiem prostym, bez ozdóbek, intuicyjnym, pozornie nielogicznym, a jednocześnie niesłychanie trafnym. Potrafi wpaść od razu do środka i opanować całość. Jest to język zbliżony do języka Ewangelii.

*

Dzięki poezji nawiązuję z ludźmi kontakty również jako ksiądz. Wiersz czasem bardziej trafia do człowieka niż homilia¹⁰.

I może jeszcze jedna spośród tych ostentacyjnie antyretorycznych deklaracji poety i kapłana:

Staram się, aby moje wiersze były próbą uśmiechu, żeby unikały patosu. Piszę o przyrodzie, o prawdziwej miłości. Może uśmiech, który wkładam między wiersze, ratuje moją poezję¹¹.

Ratuje – oczywiście – przed zarzutem nadużycia retoryki. Ale przecież widzimy wyraźnie już w tych kilku przytoczonych przykładach, że Mistrz Jan nie stroni od tak prostych klasycznych¹² retorycznych chwytów, jak na przykład *enumeratio*, zwana przez mniej przychylnych wszelkim tropom poetyckim krytyków „wyliczankami”, podczas gdy mają one – zwłaszcza na przykład w obrębie poetyki barokowej – swój niewątpliwy urok, niekiedy zaś pełnią funkcję *amplificatio*, której z pewnością (zarówno w obrębie poezji, jak i oratorstwa) nie można odmówić wdzięcznego realizowania funkcji poetyckiej. Przypomnijmy przywołany już zachwyt z *Suplikacji*: „Iżeś stworzył papugę, zaskrońca, zebregę przegowaną – / kazałeś żyć wiewiórcę i hipopotamom”. Dodajmy jeszcze kilka szeregów nagromadzeń o niewątpliwych walorach eufonicznych połączonych z zabiegami aliteracyjnymi: „śpi spokojnie w gnieździe / szpak szpakowa szpaczek” (z wiersza *Co prosi o miłość*¹³), „Pogodzić się z deszczem co kapie [...] z bykiem krową krówką” (z wiersza *Na przekór*¹⁴) – tu mamy dodatkowo stopniowanie od największej postaci do najmniejszej. Poeta akceptuje stosowanie tej figury retorycznej, gdyż należy ona do zabiegów najprostszych, wydawałoby się oczywistych, więc w warsztacie ks. Jana „dozwolonych”. W obu omawianych tu przykładach chodzi przecież jednocześnie o zasygnalizowanie przez wyliczenie pełnego (choć też przecież najprostszego) składu osobowego rodziny

¹⁰ Ibidem, s. 164. To dwa kolejne fragmenty w obrębie hasła „Poezja”.

¹¹ Hasło: „Prostota, autentyzm”. Ibidem, s. 184.

¹² Zob.: J. ZIOMEK: *Retoryka opisowa*. Wrocław–Warszawa–Kraków 1990, s. 134.

¹³ J. TWARDOWSKI: *Jak tęcza...*, s. 361.

¹⁴ Ibidem, s. 429. „Krówka” w tym szeregu jest ‘jałówką’, ‘młodą samicą krowy’, nie ‘bożą krówką’ – siedmiokropkową biedronką.

szpaczej i domowego bydła. Oczywiście, enumeracje nie dotyczą jedynie świata zwierząt. To jednak temat na szkic odrębny.

Ale to działa w obie strony, formalnym personifikacjom, zabiegom antropomorfizacyjnym towarzyszą (w innych już wierszach) znakomite, nie waham się ich tak nazwać, **genialne metafory** teriomorfizujące ludzkie zachowania, a przecież nie deprecjonujące ich. Oto pojawia się w wierszu *Było* rewelacyjne w mojej ocenie określenie (znać tu zmysł obserwacji związany z wieloletnią praktyką spowiednika) „rąbanka grzechów”¹⁵, w wierszu *Teraz* niemniej trafne – „buldog sumienia”¹⁶, wreszcie w wierszu *Rachunek sumienia* wyznanie bohatera – „czy nie liżałem zbyt czule łapy swego sumienia”¹⁷. Ponownie wypada zwrócić uwagę na to, że ta technika działa w obie strony, spotykamy przecież i teriomorfizowanie, zoologiczne podniesienie do rangi ożywionego elementów przyrody nieożywionej, więcej – nawet pojęć abstrakcyjnych; w wierszu *O wróblu* zachwyca nas metafora – wyznanie metapoetyckie: „Nie umiem pisać [...] o zegarze co nas toczy”, a pamiętamy przecież z *Pana Tadeusza*, że w księdze VII (*Rada*) Maciej Kropiciel tak właśnie interpretował przezwisko emisariusza ks. Robaka:

Ja chcę żyć, bić! Bernardyn po co? czy my żaki?
Ci mi tam Robak! o toż my będziem robaki,
I dalej Moskwę toczyć!¹⁸

„Zegar” zamiast ‘czasu’, ale i „zegar” zamiast ‘robaka’, który **toczy** każdego człowieka, to jednocześnie oczywiste nawiązanie do poezji ks. Baki, którego ks. Jan cenił jak bodaj nikt inny w naszych czasach, może poza kolegą uczonym Aleksandrem Nawareckim¹⁹, oraz mniej rzucające się w oczy nawiązanie do arcyepoematu Mickiewicza.

Kontekst Mickiewiczowski

Konieczne będzie przywołanie szerszego kontekstu poezji Mickiewicza. Wnioski z tego nieoczekiwanego zestawienia, mogą to już teraz obiecać, okażą się zaskakujące. Muszę tu wspomnieć w największym możliwym skrócie

¹⁵ Ibidem, s. 310.

¹⁶ Ibidem, s. 281.

¹⁷ Ibidem, s. 77.

¹⁸ A. MICKIEWICZ: *Pan Tadeusz*. Oprac. Z.J. NOWAK. W: A. MICKIEWICZ: *Dzieła*. Wydanie rocznicowe. T. 4. Warszawa 1995, s. 196.

¹⁹ Zob.: A. NAWARECKI: *Czarny karnawał. O recepcji twórczości księdza Baki*. Wrocław 1991.

stanowiska czterech wybitnych badaczy twórczości autora *Pana Tadeusza*. Po pierwsze, już Juliusz Kleiner w swojej monumentalnej monografii zwrócił uwagę na fenomen stylu *Przeglądu wojska* (epickiego fragmentu *Dziadów części III*), tam w służbie poniżenia wroga politycznego i zaborcy, cara, jego urzędników wysokiej rangi i dowódców wojskowych uruchomiony został zespół metafor i porównań, którego w podobnej funkcji nie uda się odnaleźć w żadnym innym dziele literackim na świecie. Ze względu na zagęszczenie **dominują** w nim „porównania zoologiczne i to sięgające przeważnie do zwierząt niższej kategorii”²⁰. Refleksje o warsztacie teriomorficznym Mickiewicza znacznie rozbudował i wykazał jego ewolucję od wskazanej wyżej jednostronnej funkcji zołhyzowania nieprzyjaciół (obowiązującej jeszcze w *Reducie Ordona*) do wielostronnego pośredniego charakteryzowania poszczególnych postaci w *Panu Tadeuszu* – Kazimierz Wyka²¹.

Przywołuję nadto z wdzięcznej pamięci znakomite studium Zofii Stefanowskiej *Świat owadzi w IV części „Dziadów”*, z którego warto przypomnieć bodaj kilka myśli i wniosków. Autorkę zafrapowała „nie tylko liczna obecność owadów w niewielkim utworze, ale i to, że są one jedynymi prawie reprezentantami przyrody ożywionej”²². Dzięki wnikliwemu badaniu tendencji filozoficznych (szczególnie filozofów francuskich) epoki wcześniejszej i konwencji poetyckich polskiego romantyzmu nie tylko udało się uczonej ustalić motywację folklorystyczną w takim właśnie dowartościowaniu świata owadziego (motyle, zwłaszcza nocne – ćmy, jako dusze przodków), ale nadto wielce znaczące wydaje się historyczne uzasadnienie roli owadów w tej części dramatu: otóż „owady zaangażowane są w obronie racji partykularnych przeciw racjom uniwersalnym”²³, naturaliści czasów Mickiewicza upatrywali mądrości Boga w tym, że Opatrzność przewiduje dla każdego indywidualnego wypadku osobne rozwiązanie – przekonywały o tym wnikliwe obserwacje owadów i insektów, dokonywane teraz ze znacznie większą dokładnością dzięki rozpowszechnieniu mikroskopu:

Jeśli opozycja między widzialnym a niewidzialnym pełni w romantycznej wizji świata rolę porządkującą, to owady, które są widzialne (jak

²⁰ J. KLEINER: *Mickiewicz. T. 2: Dzieje Konrada*. Cz. 1. Lublin 1948, s. 439.

²¹ K. WYKA: *Napomknienie epickiego toku*. W: IDEM: „*Pan Tadeusz*”. *Studia o poemacie*. Warszawa 1963, s. 119–143. Wyka pisał m.in.: „[...] zbliżenie poetyckie między człowiekiem a przyrodą posiadać może dwa warianty: antropomorficzny, kiedy zjawiskom przyrody zostają nadane cechy istot żywych, i o wiele rzadszy wariant teriomorficzny, w którym właśnie człowiek otrzymuje maskę i właściwości towarzyszy z Arki Noego”. (Ibidem, s. 135.). Por. także moje hasło „teriomorfizm”. w: M. PIECHOTA, J. ŁYSZCZYŃSKA: *Słownik Mickiewiczowski*. Katowice 2000, s. 325–326.

²² Z. STEFANOWSKA: *Świat owadzi w IV części „Dziadów”*. W: EADEM: *Próba zdrowego rozumienia. Studia o Mickiewiczu*. Warszawa 1976, s. 50.

²³ Ibidem, s. 63.

świecący robaczek świętojański) i niewidzialne (jak ukryty kołatek), na zmianę widzialne i niewidzialne (ulatają, znikają), zyskują wielką szansę awansu filozoficznego i poetyckiego. Z szansy tej w IV cz. *Dziadów* skorzystały: pajacek, robaczek świętojański, kołatek i ćmy²⁴.

To były refleksje wycinkowe, pora wreszcie wspomnieć pracę uogólniającą Józefa Bachórzez *O „zwierzyńcu” A. Mickiewicza*²⁵, wykonaną na podstawie nader przydatnego i wiekopomnego *Słownika języka Adama Mickiewicza* (red. naukow: K. Górski i S. Hrabec. T. 1–9. Wrocław 1962–1983). Spośród 350 haseł dotyczących zwierząt, około 20 to uogólnienia w rodzaju: „bestia, bydło, czworonóg, drób, dzicz, gadzina, monstrum, pełnacz, potwór, ptak, rogal (= wszelkie zwierzę rogate), zwierz (i pochodne: zwierzątko, zwierzyna)”²⁶. Nie wchodząc w szczegóły, dla interesującej nas tu problematyki warto przywołać wnioski badacza: Mickiewicz przywołuje w swej twórczości poetyckiej, politycznej i korespondencji około 160 gatunków, w tym 51 odnosi się do ssaków, 49 – do ptaków, 13 – do ryb, 13 – do gadów i płazów, 33 – do zwierząt niższych rzędów, głównie owadów.

Interesujący nas tutaj **baran** należy do frekwencyjnie uprzywilejowanych, występuje 9 razy (**baranek** – 16, w tym 4 razy jako symbol religijny, nadto 1 raz spotykamy neologizm – **baraństwo**²⁷); **owca** – 7 razy, **owieczka** – 2, **jagniątko** – 1, **jagnię** – 1. Ponieważ nie zanoszą się na rychłe opracowanie słownika języka ks. Jana Twardowskiego (choć kto wie, poetów nadal znacznie bardziej ceni się po śmierci niż za życia), a nie mamy nawet krytycznego wydania jego wierszy, potrzebny byłby kilkuletni program badawczy obejmujący spory zespół kompetentnych entuzjastów²⁸. Dopiero wówczas można będzie policzyć wszystkich Braci Mniejszych występujących

²⁴ Ibidem, s. 64.

²⁵ J. BACHÓRZ: *O „zwierzyńcu” A. Mickiewicza (rekonesans wstępny)*. W: *Literacka symbolika zwierząt*. Red. A. MARTUSZEWSKA. Gdańsk 1993, s. 94–110. (Szkic ten, w nieco zmienionej formie *Fauna w słowniku Mickiewicza*, został przedrukowany w zbiorze J. BACHÓRZ: *Jak pachnie na Litwie Mickiewicza i inne studia o romantyzmie*. Gdańsk 2003, s. 85–100).

²⁶ Ibidem, s. 95.

²⁷ We wspomnianym tu już referacie użyłem wobec ‘baraństwa’ dość obcesowego określenia, że jest to „dziwolak językowy”, gdyż eufonicznie kojarzyło mi się to słówko z odcieniami zdecydowanie augmentatywnymi, zbliżonymi do ‘bałwaństwa’, ‘draństwa’, ‘grubiaństwa’, ‘pogaństwa’ i ‘zaprzaństwa’. To oczywiście nadinterpretacja. Recenzujący ten tom prof. Jacek Kolbuszewski zechciał wyrazić wątpliwość: „Czy tak doskonały poeta pozwoliłby sobie na uprawianie »dziwolaków«?” – i wysunął przypuszczenie, że „może to jednak neologizm”. Z wdzięcznością kwitując tę odpowiedź (i wyczulenie na subtelności warsztatu ks. Jana), spostrzegam teraz odmienną intencję owej inwencji językowej poety, domyślam się raczej chęci oddania istoty bycia ‘baranem’, przynależności do klanu, rodziny, gatunku. Bliżej tu ‘baraństwu’ do ‘człowieczeństwa’ niż do ‘zwierzęcości’.

²⁸ Jako wzór wydania krytycznego poezji powinna posłużyć edycja: J. SŁOWACKI: *Wiersze. Nowe wydanie krytyczne*. Oprac. J. BRZOWSKI i Z. PRZYCHODNIAK. Poznań 2005.

w twórczości (a i w homiletyce) ks. Jana. Ale już dziś można przewidzieć dwa wnioski, które wypłyną z owych wyliczeń i z refleksji nad rolą, jaką odgrywają one (oni) w tym dziele. Po pierwsze, fauna – od niewidocznych gołym okiem robaczek, owadów, po okazałego słonia i wieloryba – występuje w wierszach ks. Jana **wielokrotnie częściej** niż w twórczości Mickiewicza. Po drugie, zabiegi zoomorfizujące bądź teriomorfizujące **nigdy nie służą zohydzaniu** kogokolwiek, gdyż w tym świecie nie ma wrogów, nawet szatan nie wydaje się wrogiem, jest raczej smutnym, godnym pożałowania niešťczęśnikiem, który kiedyś dokonał błędnego wyboru i teraz – bodaj nawet bez przyjemności – uprzykrza nam życie doczesne, a i to raczej ze względu na nasze niż jego życie wieczne. Ale to odczucie subiektywne, które kiedyś postaram się udowodnić.

Wprowadzenie symboliczne

W *Słowniku symboli* Władysława Kopalińskiego – konstatuję to nie bez zdziwienia – nie ma hasła ‘baran’, jest natomiast (co powinno sprawić przyjemność feministkom), hasło ‘owca’²⁹, a w jego obrębie połowę zawartości poświęcono właśnie ‘barankowi’ (dla równowagi muszę zaznaczyć, iż nie ma tam hasła ‘kura’, jest zaś ‘kogut’ – nie potrafię zorientować się w myśli porządkującej autora, wedle której dobierał hasła).

Nasza współczesna kultura wywodzi się w dużej mierze z kręgów cywilizacji pasterskich starożytnej Azji Mniejszej, basenu Morza Śródziemnego, starożytnej Mezopotamii, Egiptu, Grecji. Owcę udomowiono ok. 10 000 lat temu w południowo-zachodniej Azji. ‘Baranek’ to „typowe zwierzę ofiarne” starożytności; w Babilonii czczono go jako atrybut boga podziemnych źródeł Ea (sumeryjskiego Enki) i uroczyście zarzynano jako ofiarę za grzechy ludu, później jako coroczną wiosenną ofiarę składano w Grecji podczas Dionizjów Wielkich, „ofiarowany zamiast Izaaka jest jednym z dziewięciu zwierząt umieszczonych w muzułmańskim raju”, w Nowym Testamencie staje się synonimem Chrystusa Odkupiciela. „We wczesnej sztuce chrześcijańskiej przedstawiano apostołów jako baranków z Barankiem Bożym” – to tylko garść cytatów ze *Słownika symboli*, a nie wolno nam przecież zapominać o „czarnej owcy”, o „złotym [baranim] runie”, o „baranku wielkanocnym” (najczęściej gipsowym, ze złoconymi rogami), o „liczeniu baranów”, o „baranie” – syno-

²⁹ W. KOPALIŃSKI: *Słownik symboli*. Wyd. II. Warszawa 1991, s. 291–294. Oczywiście, w *Słowniku symboli* nie wspomina się jeszcze o sklonowanej niedawno owcy Dolly – to sprawa zbyt świeża, by uznać ją za wystarczająco nośną symbolicznie.

niemie głupoty, o prastarym zestawieniu parenetycznym, jakże przydatnym w bajkach Ezopowych (zwierzęcych) i przypowieściach biblijnych – „owca i wilk”. Sam jestem spod znaku Barana (łac. *Aries* – pierwszy znak zodiaku), ale to nie ma tu nic do rzeczy.

O „barankach”, „owieczkach” i „Baranku Bożym”

Wróćmy jednak do naszych, czyli ks. Jana, baranów³⁰. Choć nie policzyłem ich wszystkich, niech wolno mi będzie stwierdzić, że w interesujących nas tu wierszach występują one nader często w formie i znaczeniu tradycyjnym, dobrze zakorzenionym w naszej wielowątkowej kulturze, niekiedy jednak poeta, dzięki swemu niepospolitemu talentowi przywołuje te frekwencyjnie uprzywilejowane pojęcia ze świata zwierzęcego do celów niepowtarzalnych, niezwykłych, pełnych uroku i znaczeń naddanych. Dajmy pierwszeństwo „owcy”, dla elegancji wywodu puśćmy ją przodem.

W jednej z wielu modlitw w tej twórczości, w *Modlitwie do świętego Jana od Krzyża*, znajdujemy „owieczkę”, którą najchętniej nazwałbym ‘pastoralną’ w jej podstawowym znaczeniu – wiejską, pasterską, sielankową, idylliczną wreszcie:

Święty Janie od Krzyża, kiedy pełnia lata
i derkacz się odezwał, głuchy odgłos łąki,
owieczka z dzwonkiem beczy, przepiórka szeleści,
rzuc mi malwę i nazwij Janem od Biedronki³¹.

W wierszu *Niebieskie z czarnym*, w którym „niebieski” pozostaje spadkobiercą romantycznej tradycji i stanowi jednocześnie określenie zbliżonego do błękitu koloru oraz przymiotnik dotyczący spraw „niebiańskich”, znajdziemy „owcę” ‘kulinarną’: „zwierzęta także różne bo gorsze i lepsze / owcę solą uraczysz a indyczkę pieprzem”³² (nie dowiemy się, czy ‘owczyzna’ – względnie niewymieniona w wierszu jagnięcina – jest lepsza czy gorsza); 13 wersów

³⁰ Baran jako właściwy temat rozmowy, dyskusji, wykładu pojawił się w wyrażeniu francuskim *revenons à ces moutons* (‘powróćmy do tych baranów’) – w anonimowej *Farsie o mi-strzu Pathelin* z ok. 1470 r., później w wersji *retournant à nos moutons* (‘wracając do naszych baranów’) występuje w *Gargantui François Rabelais’go*, 1535. H. MARKIEWICZ, A. ROMANOWSKI: *Skrzydlate słowa. Wielki słownik cytatów polskich i obcych*. Wyd. nowe poprawione i znacznie rozszerzone. Kraków 2005, s. 485.

³¹ J. TWARDOWSKI: *Jak tęcza...*, s. 37.

³² Ibidem, s. 153.

zawierających najczęściej pary mniej lub bardziej pozornych przeciwieństw, które niejako **naturalnie** domagają się dopełnienia (miłość i przekora, Kain i Abel, Adam i Ewa, niebieski i czarny) zmierza do puenty – kontynuatorki barokowej poetyki: „nie udaje się wiara bez diabła i Boga”. Konotacje są oczywiste, znaczenia rozpoznajemy bezbłędnie.

W znanej funkcji parenetycznej pojawi się „owca” w drugiej części wiersza *Proszę o wiarę* wśród pozytywnych, poprawnych, wymarzonych atrybutów wiary; bohater liryczny wiersza, a zarazem orant („Stukam do nieba / proszę o wiarę”) – jednym tchem – mówi w swej modlitwie, o jaką wiarę mu chodzi:

zawsze świeżą bo nieskończoną
taką co biegnie jak owca za matką
nie pojmuje ale rozumie
ze słów wybiera najmniejsze
nie na wszystko ma odpowiedź
i nie przewraca się do góry nogami
jeżeli kogoś szlag trafi³³

Wiersz w formie modlitwy jest jednocześnie realizacją poetyki przypowieści, skoro w pierwszej części, tu pominiętej, otrzymaliśmy przykłady negatywne, o wiele bardziej atrakcyjne dla czytelnika-słuchacza, jakiej wiary modlący się chciałby uniknąć. Tu interpretacja nie sprawia żadnych trudności. Przyjrzyjmy się jednak jakże tajemniczemu i wieloznacznemu wyrażeniu: „kiedy milknie pobekiwanie świateł”³⁴ z wiersza *Do świętego Piotra*, albo konwencjonalnemu zestawieniu znanego wyrażenia wpisanego jednak w sytuację, której pełne zrozumienie wymyka się interpretacji, być może właśnie dlatego, by nie próbować do końca **zrozumieć**, ani nawet pojąć, a starać się raczej współodczuć z bohaterem lirycznym wiersza *Przeszłość*: „kiedy chciałoby się do serca przytulić owcę i wilka”³⁵. W wierszu *Było*, pozornie poświęconym wyznaniom metapoetyckim, składającym się z serii wyznań, co znajdowało się w dawnych, „staroświeckich” wierszach, napotkamy w finale dorodnego „barana” – dobrotliwy synonim nierozgarnięcia, swoistej odporności na lekcję życia:

Wiersze staroświeckie co wzruszają teraz
z rymami jak należy z przecinkiem i kropką
z dworem co znikł nagle cicho i na zawsze

³³ Ibidem, s. 301.

³⁴ Ibidem, s. 122.

³⁵ Ibidem, s. 166. Pomijam tu interpretację wiersza *Owce między wilki*, który zasługuje na szkic odrębny. Tytułowe porównanie odnosi się do chrześcijan „prawdziwych”, to znaczy ochrzczonych „nie wodą z kranu ale krwią” (s. 246).

[...]

wiersze staroświeckie niemodne naiwne
ten sam baran co wtedy
ale szczęście inne³⁶

Mamy tu dystans wobec własnej osoby i biografii, skromność, pokorę, z której tchnie spokój – bez jakiegokolwiek śladu zarozumiałości, dumy z własnych osiągnięć; „baran” jest jednocześnie autoironiczny. Podobnie w modlitwie *Który „baran”* staje się obiektem Boskiego żartu: „Który stworzyłś [...] barana znającego tylko drugą literę łacińskiego alfabetu”; cały świat jest zresztą Bożym żartem: „chyba jeszcze nie powstał na serio świat / jeszcze trwa Twój uśmiech niedokończony”³⁷. I kolejna metafora z udziałem zdrobniałego „barana”, z wiersza *Chodzi*:

Chodzi po czyścicu tam i z powrotem
miłości ludzkiej grzeszny baranek
szepce po cichu nieśmiało słowa
jeszcze do nieba spory kawałek³⁸

Metafora „miłości ludzkiej grzeszny baranek” ma zapewne oznaczać konstatację, że owa miłość jest niedoskonała, toteż wspomniany „baranek” nie przechadza się po rozległych halach niebieskich, a „Chodzi po czyścicu tam i z powrotem”, jakby to była niewielka, zamknięta – przypominająca ciasną więzienną celę – przestrzeń. Z kolei w wierszu *Do moich uczniów* występuje „baranek wielkanocny” jako oznaczenie święta, dystynkcja roku kościelnego, wyróżnik kolejnego spotkania kapłana ze swymi niepełnosprawnymi, a jednak tak samo ukochanymi dziećmi, które uczy podstaw religii:

Czekam na was, najdrożsi, z każdą pierwszą gwiazdką –
z niebem betlejemskim, co w pudełkach świeci –
z barankiem wielkanocnym – bez was świeczki gasną –
i nie ma życ dla kogo.

Ten od głupich dzieci³⁹

„Baranek wielkanocny” – wyobrażenie Baranka Bożego – pojawia się również w formie „baranka z chorągwi”; w wierszu *O łasce Bożej w brzydkim kościele* jako jeden z wyznaczników brzydoty, zużycia, podupadnięcia

³⁶ Ibidem, s. 310–311.

³⁷ Ibidem, s. 138–139.

³⁸ Ks. J. TWARDOWSKI: *Budzić nadzieję...*, s. 53. „Baranek” z wiersza *W niebie* jest atrybutem św. Agnieszki (J. TWARDOWSKI: *Jak tęcza...*, s. 311).

³⁹ Ibidem, s. 255.

estetyki wnętrza świątyni znajdujemy wers: „Barankowi z chorągwi popruły się żebra”⁴⁰. Niekiedy na znaczenia chrześcijańskie „baranka wielkanocnego” w wierszu-modlitwie nałoży się kontaminacja z mitem o odradzającym się z popiołów Feniksie, tak w wierszu noszącym tytuł w funkcji apostrofy, a zarazem incipitu *Baranku wielkanocny*:

Baranku wielkanocny coś wybiegł z rozpacz
z paskudnego kąta
z tego co po ludzku się nie udało
prawda że trzeba stać się bezradnym
by nielogiczne się stało

Baranku wielkanocny coś wybiegł czysty
z popiołu
prawda że trzeba dostać pałą
by wierzyć znowu⁴¹

Przyjrzyjmy się wreszcie nieco bliżej wierszowi pozornie poświęconemu manifestacji programu poetyckiego, pełnego kompetentnych wyrażen fachowych z zakresu poetyki, teorii literatury i utyskiwania na retorykę; jak przysłało na wiersz programowy, nosi on tytuł *Postanowienie*:

Postanowiłem pracować
żeby się pozbyć
byka retoryki
wazeliny stylizacji
galanterijnych pauz
wypucowanej składni
lirycznego śmietnika
żeby zimą przyklęknąć
i przynieść Ci niewykwalifikowaną ręką
baranka śniegu⁴²

Zapomnijmy na chwilę, jeśli to możliwe, kim był Autor tego tekstu. Poezja nie polega wyłącznie na talencie, na geniuszu, jest również wynikiem niekiedy ciężkiej pracy (im mniej widać pot twórcy, tym dla niego lepiej). Podmiot mówiący, a zarazem bohater liryczny tego wiersza, postanawia pracować nad swym stylem, zmierzać do prostoty języka, wykorzenić

⁴⁰ J. TWARDOWSKI: *Jak tęcza...*, s. 52.

⁴¹ IDEM: *Budzić nadzieję...*, s. 19.

⁴² IDEM: *Jak tęcza...*, s. 87.

„byka retoryki” – metafora to wielorako nośna w deklaracji metapoetyckiej, „byk” jest przecież nie tylko dużym zwierzęciem, ale też synonimem błędu, poważnego, „grubego” odstępstwa od wymogów ortografii, gramatyki czy składni. Kolejne wersy stanowią szereg wyliczeń o charakterze negatywnym, bo i „wazelina stylizacji”, i „galanterijne pauzy”, i „wypucowana składnia”, i wreszcie „liryczny śmietnik” budzą nasz sprzeciw, są sygnałami przebrzmiałych, skompromitowanych, więc nieszczerych wyznań, poezji tradycyjnej, dawnej, cudzej, skonwencjonalizowanej, czyli nieprawdziwej; ten „swoisty plan działań, prowadzących do osiągnięcia maksymalnej prostoty wypowiedzi” wolno rozszyfrować jako deklarację, że „Pisanie wierszy wymaga od poety znalezienia własnego języka, który daleki powinien być od wszelkich konwencji językowych i literackich”⁴³. Ale to nie wszystko. Pojawia się przecież w puencie wiersza marzenie o – trudno to inaczej nazwać w planie poezji – o happeningu raczej, zamiast poezji, o *performance* zamiast wiersza – czyżby nasz Autor był aż tak nowoczesny? Czytamy przecież, że zamiast tych tradycyjnych poetyckich zabiegów i efektów wołałby **spontanicznie** (jak się domyślamy) „zimą przyklęknąć / i przynieść Ci niewykwalifikowaną ręką / baranka śniegu”. Dłoń niewykwalifikowana, nieprofesjonalna, amatorska, szczerza i właśnie spontaniczna, ma podać (zamiast napisać wiersz) „baranka śniegu” i zastanawiamy się nawet, czy poeta się tu nie pomylił i nie wstawił frekwencyjnie uprzywilejowanego w swym poetyckim świecie „baranka” w miejsce ‘bałwanka’.

Ale przecież poeta jest jednocześnie kapłanem, księdzem, człowiekiem głęboko wierzącym, obdarowanym nadprzyrodzoną wiarą (jest o tym głęboko przekonany), świadomy, że Bóg go prowadzi. Kim jest Ten, do Którego zwraca się w przedostatnim wersie? Wyróżnia Go wielką literą. To Bóg. Wiersz o charakterze metapoetyckim, manifest literacki przekształca się nieoczekiwanie w modlitwę. Proste „Postanowienie” zaczyna się nam kojarzyć z „mocnym postanowieniem poprawy” w dawnej ‘spowiedzi’ (dzisiejszym sakramencie pojednania), postanowieniem dotyczącym już nie tylko relacji: poeta – jego czytelnicy, ale w tym szczególnym aspekcie: marny, grzeszny poeta – jego Boski Słuchacz. Postanowienie poprawy ze szczegółowego, konkretnego: będę lepszym poetą, przekształca się i rozszerza do: będę lepszym kapłanem, będę lepszym człowiekiem. Biały jak śnieg „baranek” – „baranek śniegu” staje się mistycznym barankiem, Barankiem Bożym⁴⁴. Kapłan dzieli się swym marzeniem, że chciałby „niewykwalifikowaną ręką” (oby jego kapłaństwo nie przekształciło się w bezrefleksyjne rzemiosło, bezduszny profesjonalizm, rutynę gestów i reakcji) podać symboliczne ciało Syna Bożego samemu Bogu,

⁴³ W takim duchu interpretuje wiersz Bogdan Zeler (B. ZELER: *Po wiersz tak prosty, że każdy zrozumie. O poezji księdza Jana Twardowskiego*. Katowice 2001, s. 118).

⁴⁴ W puencie wiersza *Uśmiech* Baranek Boży staje się tytułowym ‘uśmiechem’: „uśmiechu Baranku Boży zmiłuj się nad nami”. (J. TWARDOWSKI: *Budzić nadzieję. Abecadło...*, s. 261.)

w postaci „baranka śniegu”. Tajemnicze to i piękne obłaskawianie znaczeń, pozorne redukowanie zadań poetyckich, w istocie szczera i żarliwa modlitwa księdza-poety.

Jak pisała niegdyś w pięknej przedmowie do wydania wyboru wierszy ks. Jana Twardowskiego Aleksandra Iwanowska:

Ksiądz Twardowski w dzisiejszym smutnym, pogubionym, poszukującym Boga świecie cierpliwie pokazuje dobro, zbierane z okruchów dnia powszedniego, uwrażliwia, by nie marnować skarbu czasu, przypomina o nadziei⁴⁵.

Autorka tych słów pisała przywołaną tu przedmowę w roku 1997. W dzisiejszym, na moment jeszcze bardziej smutnym – z powodu odejścia ks. Jana – świecie staramy się zbierać „małe okruchy” jego Poezji, „małe okruchy dnia powszedniego” – „baranki”, „owieczki”, które niekiedy przekształcają się w „Baranka Bożego” – **znak** innego świata, z okruchów scala się chleb, chleb nasz powszedni.

⁴⁵ A. IWANOWSKA: *Wstęp*. W: J. TWARDOWSKI: *Jak tęcza...*, s. 28.